

nowy

TELE LE GRAF

warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 11(42) 2021



JAK ŚWIĘTOWALI NASI PRZODKOWIE? **JAJA, BABY I JELENIE**

Nie ulega wątpliwości, że dawni Polacy lubili dobrze podjeść i jak świętowali to pełną gębą, z drugiej strony – jak się miało cały zastęp służby, wielu gości przybywających z najrozmaitszych zakątków kraju i dobre serce to można ten przepych zrozumieć. Dobre serce ma tu tyle do rzeczy, że dawniej było zwyczajem nakarmienie wszystkich ubogich, sierot, wdów, przejezdnych, osób samotnych i kalekich. Nikt nie odszedł z dworu z pustym brzuchem. Dziś nie mamy dworów i gościńców, ale ludzi ubogich nie ubywa, warto o tym pamiętać

>> str. 10, 11

**III LINIA METRA KONIECZNA,
PYTANIE JAKA? >> str. 2 i 3**

**ZNANY I SZANOWANY WARSZAWSKI PROFESOR
OTRUŁ ŻONĘ? >> str. 4**

**LEWOZALEŻNI. KADRA PO PIERWSZYM
ZGRUPOWANIU SOUSY >> str. 16**



NIECH TE ŚWIĘTA ROZPROSZĄ MROK

Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara – pisze Św. Paweł. I to prawda. Jednak właśnie wiara w Zmartwychwstanie daje nam nadzieję. Rok temu pisaliśmy o trudnych świętach w czasie pandemii. Minął rok, a zmęczeni jesteśmy jeszcze bardziej. Widać jednak światełko w tunelu. Wierzmy, że nadchodzi lepszy, czyli normalny czas. **WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM** życzymy błogosławionych, dobrych, rodzinnych świąt **ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO** oraz normalności i spokoju w tych trudnych czasach

REDAKCJA NOWEGO TELEGRAFU WARSZAWSKIEGO

NA POCZĄTEK

Aby normalność wróciła jak najszybciej



Przemysław Harczuk,
redaktor naczelny
i wydawca gazety
„Nowy Telegraf
Warszawski”

Prawie równo rok temu, w świątecznym numerze w kwietniu 2020 roku pisałem, że mam nadzieję, iż te smutne święta w tym roku są wyjątkowe, kolejne będą już „normalne”. No, niestety, do normalności bardzo nam daleko. Z jednej strony jest trochę mniej ograniczeń, z drugiej strony trwają one już ponad rok. Psychicznie można wysiąść. Rok temu niemal wszyscy (poza garstką nie wierzących w wirusa) wierzyli, że twarde, acz krótkie obostrzenia są konieczne, w ten sposób właśnie szybko wyjdziemy z kryzysu zdrowotnego, a gospodarka da radę się odbudować. Po roku działań chaotycznych, czasem sensownych, a czasem nie, gdy mamy bałagan w szpitalach, a pomoc dla firm jest

niewystarczająca, niekonsekwencja porażająca, o optymizm trudno. Ci moi znajomi, którzy 12 miesięcy temu nie wierzyli w wirusa, dziś albo wirusa złapali, albo (niestety) stracili bliskich, kilku moich znajomych nie ma wśród nas. Jednocześnie leczy się innych chorób, nie będących covidem. Padają firmy, a kolejne lockdowny być może są koniecznością, ale ciężko się oprzeć wrażeniu, że przy mądrej wcześniejszej polityce, przy puszczeniu wszystkiego ale w reżimie sanitarnym oraz masowym testowaniu dałoby się pewnych rzeczy uniknąć. Dramaty rodzin, które tracą dorobek życia są faktem. Słowa niektórych publicystów, że „co tam jakaś jedna branża” są zwykłą podłością, na ironię zakrawa fakt, że autorzy takich słów

pozują często na konserwatystów, bądź liberałów. Światło w tunelu już widać, ale jest bardzo daleko, poza tym wciąż istnieje obawa (to wyświechtany bardzo tekst), że nie wiemy, czy to światło słońca, czy nadjeżdżającego pociągu... Mimo to – jest nadzieja. I tę nadzieję widać wyraźnie także w te święta, w to Triduum. Mamy mękę Zbawiciela. Jego samotność, opuszczenie, pokazowy proces, tortury, śmierć na krzyżu. Pustka po odejściu. I cud Zmartwychwstania! Właśnie on daje nam nadzieję na to, że można pokonać śmierć, ale też na to, że w każdej sytuacji po ciemnej nocy, może zaświecić słońce. I, że każde zło ma swój koniec. Najciemniej jest tuż przed świtem, miejmy nadzieję, że właśnie w takim momencie się znaj-

dujemy i już w wakacje będzie normalnie, a następne Boże Narodzenie, następną Wielkanoc, spędzimy bez ograniczeń. W numerze sporo piszemy o świętach, wspominamy św. Jana Pawła II, ale też wracamy do sprawy budowy III Linii metra. Łucja Czechowska przypomina niezwykłą sprawę kryminalną, w której zasłużony i ceniony profesor został oskarżony o otrucie żony. Sprawa niejasna zostaje do dziś i pewnie taką pozostanie. W numerze także zajmujemy się debiutem Paulo Sousy na stanowisku selekcjonera reprezentacji Polski. Siłą rzeczy to wydanie jest wyjątkowe, niejako „mniej warszawskie”, ale czas Wielkiej Nocy jest uniwersalny. Wszystkim życzymy, by czas Wielkiej Nocy był naprawdę czasem oczyszczenia i nadziei, a normalność wróciła jak najszybciej.



Arkadiusz Czak
społecznik,
wiceprzewodniczący
Południowopolskiej
Wspólnoty
Samorządowej,
komentator
„Nowego Telegrafu
Warszawskiego

Praga-Północ. gorszej kategorii?

Władze Warszawy zrezygnowały (podobno na razie) z tramwaju na Gośćków. Ma być metro, ale znając szybkość władz miasta w realizacji tego typu inwestycji trochę obawiam się, że skorzystają z niej dopiero moje prawniki. Ale oburza też działanie niektórych tzw. aktywistów. Obok niektórych zarzutów, z którymi nie dyskutuję (o kosztach, o tym, że przebieg mógłby być nieco „mniej kręty” – teraz faktycznie brak nieco w tym wszystkim logiki) padają też zarzuty, że metro na Gośćków jest w ogóle zbędne. Bo Białołęka potrzebuje bardziej. No, drodzy państwo, tak to się bawić nie będziemy. Praga-Południe, obejmująca Grochów, Kamionek, Saską Kępę i Gośćków jest drugą, pod względem zaludnienia dzielnicą Warszawy. Mieszka tu prawie 200 tysięcy ludzi – więcej niż w niejednym mieście wojewódzkim. Ci, którzy twierdzą, że metro niepotrzebne, powinni się przejść na pętlę Gośćków. I pogadać z tymi, którzy stamtąd wyjeżdżają, a raczej próbują wyjechać w porannym szczycie. Raczej nie napotkają na entuzjazm. Wiemy, że niektórzy traktują Pragę, jako dzielnicę drugiej kategorii. Ale zgody na to nigdy nie będzie!

Od Redakcji

Absolutnie nie rezygnować z tramwaju na Gośćków!

Budowa III linii metra może mieć sens tylko wtedy, jeśli będzie poprowadzona na drugi brzeg i połączy nie Pragę-Południe z Centrum, co jest mrzonką, ale z mokotowskim mordorem. A jednocześnie ABSOLUTNIE nie należy rezygnować z budowy tramwaju na Gośćków. Ta inwestycja powinna być zrealizowana. Metro również, ale pod warunkiem, że raz na zawsze porzucone zostaną mrzonki o III Linii z Gośćkowie do Śródmieścia. Niech metro łączy dzielnicę z Mokotowem, a do centrum niech jeździ tramwaj. Tylko tak może się to spiąć i ekonomicznie, i logistycznie. I odcinek III linii metra początkowo będzie wozic powietrze, choć akurat dzielnica się rozwija i docelowo liczba pasażerów wzrośnie. Nie na tyle jednak – co sugeruje też studium

techniczne dla III linii – by opłacało się to ekonomicznie. I faktycznie metro kończące trasę na stacji Stadion Narodowy do centrum nie będzie połączeniem atrakcyjnym. Dużo większe znaczenie mieć będzie stacja Dworzec Wschodni, będąca dobrym punktem przesiadkowym do SKM. Czy oznacza to, że III linia nie ma sensu? Nie do końca. Muszą zostać jednak spełnione następujące warunki. Po pierwsze – linia Gośćków – Stadion to dopiero początek, musi być pociągnięta dalej, czyli na lewy brzeg. Po drugie – nie może być traktowana jako środek transportu do centrum, raczej połączyć Pragę-Południe z Mokotowem i Ochotą. Kolejna rzecz – MUSI powstać tramwaj. Bo owszem – linia z Pragi do Mokotowa może być ważnym elementem komunikacji, to jednak nie rozwiąże podstawowego

problemu – transportu do centrum. A więc, choć wg studium budowa tramwaju nie ma sensu ekonomicznego, to ma ogromny sens praktyczny. I ABSOLUTNIE nie należy z tej inwestycji rezygnować. I Po czwarte – warto rozważyć, czy zamiast tunelu podziemnego nie pociągnąć kolejki mostem nad Wisłą. Rozwiązania, w których kolej podziemna w niektórych miejscach wyjeżdża na powierzchnię są spotykane na świecie. A w wypadku stolicy byłoby to i tańsze i bezpieczniejsze (pamiętamy szereg problemów przy prowadzeniu tunelu pod Wisłą w trakcie budowy II linii). Jedno jest pewne – Praga-Południe zasługuje na lepsze skomunikowanie z resztą miasta. A miasto potrzebuje kompleksowej strategii dotyczącej transportu publicznego. Bo, że jego rozwój jest konieczny, nie ulega wątpliwości.

NASZ WYWIAD

III linia konieczna, pytanie jaka?

fot. ODH

W sporach wokół metra nie chodzi jak rozumiem o samą budowę III linii, ale o szczegóły – czy akurat metro ma być z Gocławia do centrum, czy ma jeździć na około. Jeśli trasa byłaby tak poprowadzona, że przejazd do centrum miałby faktycznie trwać dłużej niż autobusem, koniecznych byłoby kilka przesiadek, byłoby to bez sensu. Ale ja nie jestem ekspertem w dziedzinie komunikacji. Kwestie trasy, lokalizacji metra to rzecz do dyskusji. Jednak samo metro jest konieczne – z profesorem Antonim Dudkiem, historykiem i politologiem UKSW, rozmawia Przemysław Harczuk.

Gdy rozmawialiśmy ostatnio mówił Pan, że Rafał Trzaskowski w przeciwieństwie do poprzedników nie ma spektakularnego osiągnięcia. Lech Kaczyński miał Muzeum Powstania Warszawskiego, a Hanna Gronkiewicz-Waltz II linię metra...

Prof. Antoni Dudek: I zaraz po naszej rozmowie Rafał Trzaskowski ogłosił budowę III linii metra.

Nie tylko. W ogóle tzw. Nowe Otwarcie, które obejmuje III Linię metra, ale też rewitalizację Śródmieścia, np. zwężenie Marszałkowskiej, remont pl. Pięciu Rogów. Czy to Nowe Otwarcie może być tym właśnie punktem zwrotnym, który umocni pozycję Rafała Trzaskowskiego w Warszawie i polityce ogólnopolskiej?

Na pewno z tych projektów najistotniejsze jest metro, bo akurat zmiany w Śródmieściu nie są już tak spektakularne. Przebić budowę metra musiałoby na przykład wyburzenie Pałacu Kultury, ale o to Rafała Trzaskowskiego ciężko podejrzewać. Natomiast z punktu widzenia Warszawy, na pewno

bardzo dobrze, że III linia metra ma powstać.

Jednak sama inwestycja budzi szereg kontrowersji?

Owszem, jednak tu nie chodzi jak rozumiem o samą budowę metra jako taką, zasadność III linii, ale o szczegóły – czy akurat metro ma być z Gocławia do centrum, czy ma jeździć na około. Jeśli trasa byłaby tak poprowadzona, że przejazd do centrum miałby faktycznie trwać dłużej niż autobusem, koniecznych byłoby kilka przesiadek, byłoby to bez sensu. Ale ja nie jestem ekspertem w dziedzinie komunikacji. Kwestie

trasy, lokalizacji metra to rzecz do dyskusji. Jednak samo metro jest konieczne.

No dobrze, pomijając samą trasę, wątpliwości wokół jej przebiegu – to zajmuje warszawiaków. W skali ogólnopolskiej pójdzie jasny przekaz – w stolicy powstaje III linia metra. To pomoże Trzaskowskiemu w kontekście przywództwa po stronie opozycji?

Na pewno nie zaszkodzi, choć pewnym problemem jest, że jest troszkę późno, więc przed końcem kadencji raczej

prace nie ruszą, będą być może rozstrzygnięcia przetargowe. Trzaskowski na szczęście dla niego wycofał się z mówienia o projekcie Wspólna Polska – to były mrzonki, bez szans powodzenia. Prezydent stolicy ma potencjał by być liderem opozycji, ale będzie musiał się zdecydować – czy polityka krajowa, czy zarządzanie Warszawą. Na dłuższą metę trzymanie dwóch srok za ogon nie jest możliwe. Prezydent stolicy będzie musiał się zdecydować – albo wejście do polityki krajowej, na przykład jako kandydat opozycji na premiera, albo skupienie wyłącznie na stolicy.

SLYNNY PROCES POSZLAKOWY
Z RÓŻNYMI WYROKAMI

NAUKOWIEC, CYJANEK, ŚMIERĆ ŻONY

Teresa Tarwid zmarła z powodu zatrucia cyjankiem potasu. Początkowo śledztwo umorzono, bo uznano, że to za tragiczny wypadek. Później jednak jej męża, znanego naukowca, profesora Kazimierza Tarwida oskarżono o zabójstwo. Zapadł nawet wyrok skazujący, ale ostatecznie mężczyznę uniewinniono. Choć od tych wydarzeń minęło ponad pół wieku, to prawnicy nadal uważają proces za jedno z najsłynniejszych poszlakowych postępowań w historii sądownictwa.

Lucja Czechowska

Zyciorys Kazimierza Tarwida, który urodził się 9 września 1909 roku w rosyjskim Pskowie, bez wahania można podzielić na dwa okresy: przed i po wydarzeniach ze stycznia 1955 roku. Ten pierwszy naznaczony jest przede wszystkim sukcesami w świecie nauki oraz bohaterstwem podczas walki w Powstaniu Warszawskim. Ten drugi rodzinnym dramatem, a w konsekwencji piętnem oskarżeń o zabójstwo żony. W oficjalnych notach biograficznych profesor Tarwid jest wspomniany przede wszystkim jako jeden z twórców polskiej szkoły ekologicznej. Ukończył studia biologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, a do września 1939 roku pracował w Państwowym Muzeum Zoologicznym. Po napaści Niemców na Polskę pozostał w muzeum, równocześnie jednak aktywnie działał w konspiracji. Brał udział chociażby w tajnym nauczaniu. Był również żołnierzem Armii Krajowej, walczył w Powstaniu Warszawskim (w stopniu

porucznika, z pseudonimem „Antoni” należał „Batalionu Kilińskiego”). Po zakończeniu II wojny światowej Tarwid wrócił do pracy naukowej. Wykładał na Uniwersytecie Warszawskim i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Stopniowo zdobywał uznanie w środowisku naukowym, nie tylko w Polsce, ale również na arenie narodowej. Został profesorem nadzwyczajnym. Do dziś Tarwid uważany jest za jednego z twórców polskiej szkoły ekologicznej. Życie zawodowe naukowca było naznaczone sukcesami, ale w jego życiu prywatnym nieco inaczej się działo. Pierwszą żoną była Helena Siwicka, pobrali się w 1935 r., razem przeżyli okupację. Później jednak ich drogi się rozeszły. Wzięli rozwód – nie rozstali się w zgodzie. Wkrótce drugą „panią Tarwid” została młodsza od naukowca o 20 lat Teresa Bieskierska, która jeszcze całkiem niedawno była studentką i laborantką. Ślub wzięli w 1950 roku, później zostali rodzicami dwójki dziewczynek. O ich małżeństwie krążyły różne opinie. Dla jednych byli wzorową parą; inni naukowca postrzegali jako kobieciarza.

Kto miał rację? Nie będziemy tego rozstrząsać. Wieczorem 21 stycznia 1955 roku Tarwidów odwiedzili znajomi. Podczas spotkania nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego, choć gospodarze pokazali gościom słoiczek z niewielką ilością cyjanku potasu. Skąd go wzięli? Teresa wypożyczyła truciznę z uczelni, bo mąż nazajutrz miał wyjechać w plener, a cyjanek potasu był wówczas używany do przygotowania tzw. „zatrutowatek” niezbędnych do połowu owadów. Oczywiście, w odpowiedni sposób zastosowany, z zachowaniem szczególnej ostrożności. Po wyjściu znajomych, Tarwid także opuścił dom, rzekomo, aby odwiedzić matkę. Wrócił późno. To on znalazł nieprzytomną żonę, leżącą na kanapie. Kobiety nie udało się uratować, wezwany lekarz mógł jedynie stwierdzić zgon. Później potwierdzono, że przyczyną śmierci było zatrucie cyjankiem potasu. Wszczęto śledztwo, a w jego trakcie ustalono, że na stoliku obok kanapy stał słoik z cyjankiem, a także leżały proszki przeciwbólowe. Okoliczności tragedii badano przez ponad pół roku i uznano, że był to tragiczny wypadek. Według ówczesnych

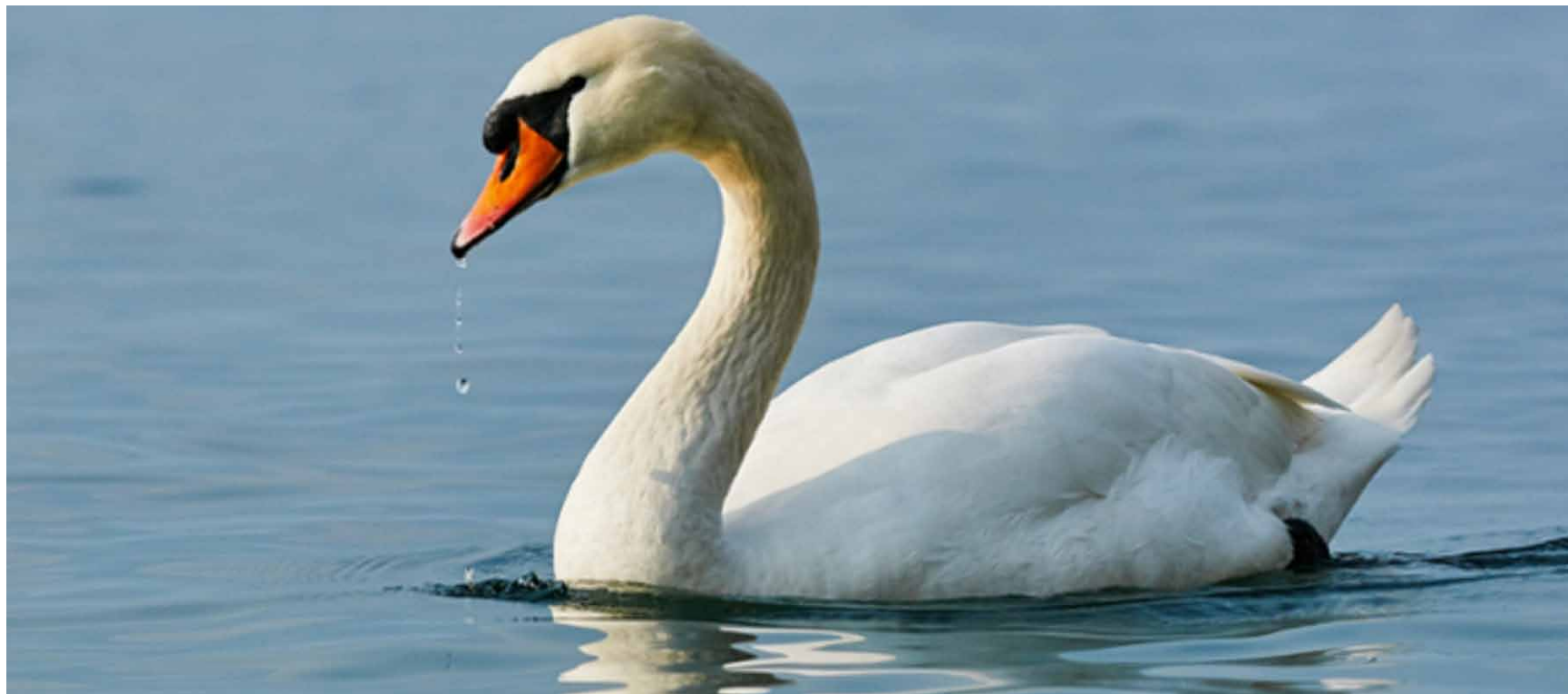
Wszczęto śledztwo, a w jego trakcie ustalono, że na stoliku obok kanapy stał słoik z cyjankiem, a także leżały proszki przeciwbólowe. Okoliczności tragedii badano przez ponad pół roku i uznano, że był to tragiczny wypadek. Według ówczesnych ustaleń prokuratury, kobieta mogła się pomylić – zamiast środków przeciwbólowych, połknęła truciznę

ustaleń prokuratury, kobieta mogła się pomylić – zamiast środków przeciwbólowych, połknęła truciznę. W sierpniu śledztwo umorzono. Taka decyzja wywołała jednak lawinę spekulacji. Okazało się, że Tarwid ma całkiem spore grono „życzliwych”, nie ukrywających niechęci do człowieka, który odniósł sukces. Nie chcieli się pogodzić z takim finałem sprawy. Pojawiły się

też plotki o rzekomym romanse naukowca. Po kilkunastu miesiącach (we wrześniu 1956 roku) prokuratura wznowiła śledztwo, a profesor Tarwid został zatrzymany i trafił do aresztu. Tym razem prokuratura uznała, że jego żona została zamordowana i naukowiec usłyszał zarzut zabójstwa. Po zakończeniu procesu przed Sądem Wojewódzkim m.st. Warszawy mężczyznę skazano na 15 lat pozbawienia wolności. Wyrok zaskarżyli obrońcy, a Sąd Najwyższy uchylił orzeczenie i nakazał ponowne rozpoznanie sprawy. Kolejny wyrok zaskoczył surowością – Tarwid został bowiem skazany na dożywocie. Oczywiście, adwokaci ponownie odwołali się do Sądu Najwyższego, a ten w styczniu 1960 roku wydał równie niespodziewane orzeczenie – profesor Kazimierz Tarwid został uniewinniony! Uznano bowiem, że nie można kategorycznie wykluczyć ani nieszczęśliwego zdarzenia, ani samobójstwa kobiety. Rewizja Prokuratora Generalnego została odrzucona, a tym samym oczyszczenie z zarzutu zabójstwa stało się ostateczne. Profesor Kazimierz Tarwid zmarł w grudniu 1988 roku.

UWAGA! WIELKIE ZAGROŻENIE W REGIONIE – KOMUNIKAT WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Bardzo zjadliwa grypa ptaków!



W związku z wystąpieniem kilku ognisk wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI) na terenie Polski, w tym o potwierdzonych w ostatnich dniach ogniskach w gospodarstwach w powiecie żuromińskim, Wojewoda Mazowiecki Konstanty Radziwiłł zaapelował do starostów o podjęcie działań mających na celu ograniczyć do minimum możliwość rozprzestrzeniania się grypy ptaków.

Główną przyczyną rozprzestrzeniania się wirusa grypy ptaków H5N8 są zarażone dzikie ptaki. Niestety bywa i tak, że do rozprzestrzeniania wirusa przyczynia się również człowiek i dlatego należy pamiętać o podstawowych zasadach postępowania. Proszę o przekazywanie wszystkim hodowcom, właścicielom drobiu oraz osobom pracującym na fermach drobiu informacji o konieczności zachowania szczególnej ostrożności i odpowiednich środków higieny oraz bioasekuracji przy obsłudze drobiu – napisał Wojewoda, w apelu przekazanym do samorządowców. Wojewoda podkreślił też, że to „od posiadaczy drobiu oraz osób pracujących na fermach drobiu zależy, czy ryzyko wnikięcia wirusa grypy do stad zostanie ograniczone”. Konstanty Radziwiłł zapewnił, że służby wojewódzkie są w gotowości do podjęcia ewentualnych działań w przypadku wystąpienia zachorowania na obszarze Mazowsza. Jednocześnie zwrócił się z prośbą o dokonanie przeglądu procedur w za-

Wirus wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI), podtypu H5N8 nie jest groźny dla ludzi, ale jest bardzo niebezpieczny dla gospodarstw i szkodliwy dla gospodarki

kresie wystąpienia zagrożenia epizootycznego na poziomie powiatowych centrów zarządzania kryzysowego. W piśmie do samorządów Wojewoda zaznaczył, że niezbędne jest przestrzeganie zasad bioasekuracji, które określa rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 4 kwietnia 2017 r. w sprawie zarządzenia środków związanych z wystąpieniem wysoce zjadliwej grypy ptaków, tj.:

- zabezpieczyć paszę przed dostępem zwierząt dzikich;
- nie karmić drobiu na zewnątrz budynków, w których drób jest utrzymywany;
- nie poić drobiu oraz ptaków utrzymywanych przez człowieka wodą ze zbiorników, do których dostęp mają dzikie ptaki;
- stosować w gospodarstwie odzież i obuwie ochronne oraz

po każdym kontakcie z drobiem lub dzikimi ptakami umyć ręce wodą z mydłem;

- stosować maty dezynfekcyjne w wejściach i wyjściach z budynków, w których utrzymywany jest drób;

- przetrzymywać drób w przeznaczonych do tego celu pomieszczeniach bez możliwości swobodnego poruszania się po otwartym wybiegu.

W sytuacji podejrzenia wystąpienia choroby zakaźnej u drobiu, zgodnie z obowiązującym prawem, należy poinformować odpowiednie osoby i instytucje (lekarza weterynarii prywatnej praktyki, powiatowego lekarza weterynarii, wójta / burmistrza / prezydenta miasta). Mazowiecki Wojewódzki Lekarz Weterynarii poinformował o wykryciu siedmiu ognisk grypy ptaków w 2021 r. na te-

renie województwa mazowieckiego w miejscowościach:

- Chromakowo, gmina Lutocin, powiat żuromiński, gatunek: kura nioska,

- Swojęcín, gmina Lutocin, powiat: żuromiński, gatunek: kura nioska,

- Wilewo, gmina Biezuń, powiat żuromiński, gatunek: indyk rzeźny,

- Ratowo, gmina Radzanów, powiat mławski, gatunek: kura hodowlana,

- Sadłowo, gmina Biezuń, powiat żuromiński, gatunek: kura hodowlana,

- Zgliczyn Pobodzy, gmina Biezuń, powiat żuromiński, gatunek: kura nioska,

- Sadłowo Parcele, gmina Biezuń, powiat: żuromiński, gatunek: kura nioska.

Wirus wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI), podtypu H5N8 nie jest groźny

dla ludzi, ale jest bardzo niebezpieczny dla gospodarstw i szkodliwy dla gospodarki.

(Material prasowy)

- zabezpieczyć paszę przed dostępem zwierząt dzikich;
- nie karmić drobiu na zewnątrz budynków, w których drób jest utrzymywany;
- nie poić drobiu oraz ptaków utrzymywanych przez człowieka wodą ze zbiorników, do których dostęp mają dzikie ptaki;
- stosować w gospodarstwie odzież i obuwie ochronne oraz po każdym kontakcie z drobiem lub dzikimi ptakami umyć ręce wodą z mydłem;
- stosować maty dezynfekcyjne w wejściach i wyjściach z budynków, w których utrzymywany jest drób;
- przetrzymywać drób w przeznaczonych do tego celu pomieszczeniach bez możliwości swobodnego poruszania się po otwartym wybiegu



SŁUŻBA ZDROWIA ► AWANTURA O SZPITAL POŁUDNIOWY

Rząd wprowadził komisarza

Rząd wprowadził zarząd komisaryczny w Szpitalu Solec nadzorujący Szpital Południowy. Władze stolicy nie kryją oburzenia. „Na wniosek Wojewody Mazowieckiego Konstantego Radziwiła Minister Zdrowia Adam Niedzielski wyznaczył 26 marca Panią dr Ewę Więckowską do wykonywania obowiązków kierownika Szpitala Solec. Pełnomocnik ma usprawnić pracę szpitala tymczasowego w Szpitalu Południowym, w tym uruchomić

wszystkie wynikające z decyzji Ministra Zdrowia łóżka dla pacjentów z COVID-19 oraz zakończyć proces rekrutacji personelu medycznego”, informuje Mazowiecki Urząd Wojewódzki. Z kolei władze miasta nie kryją oburzenia. „To skandaliczna, czysto polityczna decyzja, która ma przykryć całkowity brak przygotowania rządu na III falę pandemii. Warszawa w 4 tygodnie przygotowała 104 miejsca dla pacjentów covidowych, w tym 20 respiratorów w Szpitalu Południo-

wym. To 30 proc. obłożenia szpitala. Tymczasem szpital tymczasowy na Stadionie Narodowym ma dziś ok. 300 pacjentów. Działa od października, a jego obłożenie jest na poziomie 25 proc. Pytam więc, gdzie jest komisarz dla szpitala na Stadionie narodowym? Kto tu jest nieskuteczny?”, pytała na konferencji prasowej Renata Kaznowska, wiceprezydent Warszawy.

(źródło: Mazowiecki Urząd Wojewódzki, Urząd Miasta Stołecznego Warszawa)

WARSZAWA ► SPOWOLNIENIE WIDAĆ W STOLICY

Więcej bezrobotnych, mniej zatrudnionych

W końcu lutego liczba bezrobotnych w Warszawie była o 3,5 proc. większa niż w styczniu i o 43,7 proc. wyższa niż rok temu. W końcu lutego 2021 r. liczba zarejestrowanych bezrobotnych na Mazowszu wyniosła 25903 osoby i była o 874 osoby, tj. o 3,5 proc. większa niż w końcu stycznia 2021 r. oraz o 7881 osób, tj. o 43,7 proc. większa niż w analogicznym okresie 2020 r. – informuje Urząd Statystyczny w Warszawie. Liczba zarejestrowanych

w lutym 2021 r. wyniosła 1089,7 tys. osób i było o 2,2 tys. osób, czyli o 0,2 proc. mniejsze niż w styczniu 2021 r. oraz o 8,6 tys. osób, tj. o 0,8 proc. mniejsze niż w lutym 2020 r. Spadek zatrudnienia odnotowano w sekcjach: administrowanie i działalność wspierająca (o 2,2 proc.), zakwaterowanie i gastronomia (o 0,6 proc.), działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją i obsługa rynku nieruchomości (po 0,5 proc.), budownictwo (o 0,2 proc.). Wzrost w sekcjach: handel; na-

43.7
o tyle proc. jest więcej bezrobotnych niż rok wcześniej – informuje Urząd Statystyczny

prawa pojazdów samochodowych (o 0,4 proc.), transport i gospodarka magazynowa (o 0,2 proc.), działalność profesjonalna, naukowa i techniczna oraz informacja i komunikacja (po 0,1 proc.).

(Warszawski Serwis Prasowy)

Nie tylko ptasia grypa. W powiecie otwockim odkryto kolejne trzy przypadki wścieklizny u lisów. Zaleca się szczególną ostrożność – szczepienie psów i kotów, nie wypuszczanie kotów z domu, trzymanie psów na smyczy.

COVID-19 ► COVID WCIĄŻ GROŹNY

Rafał Trzaskowski opuścił szpital

Po kilku dniach leczenia prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski opuścił szpital. Polityk jest chory na COVID-19. Stan prezydenta Rafała Trzaskowskiego poprawił się na tyle, że opuścił szpital. Polityk poinformował o tym w mediach społecznościowych. „Jestem już w domu. Chciałem serdecznie podziękować całemu personelowi szpitala Pra-

skiego w Warszawie. Widziałem, jak Wam jest ciężko. Z moim zdrowiem jest lepiej, ale wciąż potrzebna jest rekonwalescencja, bo zapalenie płuc tak szybko nie odpuszcza. Póki co będę pracował zdalnie”, napisał prezydent Warszawy na Facebooku. 12 marca, prezydent poinformował, że cierpi na COVID-19: „Dołączyłem do Gosi i dzieci. chorujemy razem. Uważajcie na siebie”. 23 marca

trafił do szpitala. Teraz placówkę opuścił, wciąż jednak trwa leczenie, a prezydent pracuje zdalnie. W ubiegłym roku COVID-19 przeszedł między innymi były już wiceprezydent stolicy Paweł Rabiej. Choroba nie oszczędza polityków różnych opcji. Chorowali na nią m. in. prezydent RP Andrzej Duda i były prezydent Bronisław Komorowski.

(az)



KOŚCIÓŁ ► UMIERANIE ŚWIĘTEGO PAPIEŻA

Świat na moment wstrzymał oddech



Jego umieranie, pełne cierpienia i bólu, ale też godności, było szokiem dla całego, nie tylko chrześcijańskiego świata. 16 lat temu, 2 kwietnia 2005 roku, o 21.37 w wieku 85 lat zmarł ojciec święty, papież – Polak, Jan Paweł II. Człowiek, który walnie przyczynił się do obalenia komunizmu, przełamania wielu podziałów i stereotypów. Honorowy Obywatel Warszawy. Dziś część środowisk zarzuca mu nie reagowanie w sprawach pedofilii w Kościele, warto jednak zaznaczyć, że choć dokładnie badania roli JP II w tej kwestii trwają, to raczej wyłania się obraz człowieka odcinanego od informacji, i raczej widać źle działającą strukturę, niż błędy człowieka. Zaś na innych polach dokonania Jana Pawła II są bezsporne.

Był 16 października 1978 roku. Świat podzielony na dwa bloki, u progu III wojny światowej, a w apogeum Zimnej Wojny. Polska znajdowała się w bloku państw komunistycznych, całkowicie zależnych od imperium zła, jakim było ZSRR. Tego dnia biały dym na pl. Św. Piotra w Rzymie był znakiem, że konklawe wybrało papieża. Po chwili wybrzmiały słowa habemus Papam. Ale gdy wierni usłyszeli nazwisko wybrańca – Karol Wojtyła – zapanała lekka konsternacja. Oto papieżem pierwszy raz

od setek lat zostaje ktoś spoza Włoch. Z dalekiego kraju (od Argentyny, z której pochodzi obecny papież nie tak odległego, ale wówczas wybórkogoś w Polski był szokiem), w dodatku z kraju zza żelaznej kurtyny, będącego w szponach czerwonego imperium zła. Pierwsze słowa nowowy-



branego papieża przełamały mur. Znacznie większy szok przeżywali towarzysze w Warszawie i w Moskwie, którzy nie mogli ścierpieć tego, że Polak został papieżem. Ich obawy były słuszne – już pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, słowa „Niech zstąpi Duch Twój, odnowi oblicze ziemi, tej ziemi” były ogromnym zastrzykiem nadziei dla milionów Polaków. Setki tysięcy ludzi wzdłuż ulic witających ojca świętego. Miliony,

dla których św. Jan Paweł II stał się – używając współczesnego języka – idolem, to było ziarno, z którego wyrósł dziesięciomilionowy ruch Solidarności. Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Początkowo zdradzał talent aktorski, w czasie wojny II światowej pracował

a papież wtedy mówił słowa trudne. Bardzo trudne, chcąc wstrząsać sumienia rodaków, którzy zachłysłni się wolnością. W tym samym roku Jan Paweł II był w Częstochowie, podczas Świątowych Dni Młodzieży. W roku 1995 miała miejsce najkrótsza, bo raptem jednodniowa pielgrzymka, gdy

ustanowił święto Miłosierdzia Bożego, w wigilię którego, trzy lata później, zmarł. Ogromna była rola polskiego papieża w obaleniu komunizmu, uznawany jest za jedną z najwybitniejszych postaci XX wieku i najwybitniejszego Polaka w historii. Jan Paweł II zmarł 2 kwietnia 2005 roku w Rzymie. Kanonizowany został 9 lat później przez papieża Franciszka. Kontrowersje wywołuje sprawa pedofilii w Kościele, która miała miejsce za pontyfikatu polskiego papieża. Wiele wskazuje na to, że Jan Paweł II był odcinany od informacji na temat seksualnych nadużyć wielu duchownych. Przykładem jest sprawa abp. Juliusza Paetza. Informacje trafiały do Watykanu, ale nie docierały do ojca świętego. Papież o sprawie dowiedział się dopiero podczas audiencji od swojej przyjaciółki, prof. Wandy Półtawskiej. I podjął wtedy decyzję o odwołaniu abp. Paetza. Na pewno struktury Kościoła wymagają reform, są skostniałe, papież zarządzający miliardem ludzi nie jest w stanie odpowiednio szybko reagować na rozmaite nadużycia i nieprawidłowości. Niezależnie od tego, nie ma wątpliwości, że pontyfikat Jana Pawła II był jednym z największych w historii. I polski papież jest największym z Polaków. Warto jednak by poznać jego encykliki i przesłanie, nie patrzeć przez pryzmat hejtu fanatycznej lewicy, czy kremówkowego uwielbienia co poniektórych.

(NTW)

UMARŁ, ABYŚMY MOGLI ŻYĆ

Zamordowany bestialsko, po pokazowym procesie

Po pokazowym procesie, wydany przez przyjaciela, opuszczony przez pozostałych przyjaciół, obrażany przez tłum, który jeszcze niedawno owacyjnie witał go w Jerozolimie. Jezus z Nazaretu został skazany na śmierć, najbardziej haniebną – ukrzyżowanie. Męka była straszliwa – najpierw bicie i poszturchiwanie, opluwanie przez tłum, potem biczowanie do krwi, później droga wśród tłumu na Golgotę, a tam ukrzyżowanie i konanie na krzyżu. Chrześcijaństwo wierzy, że ta śmierć była wzięciem przez Syna Bożego na siebie winy za wszystkie grzechy ludzi, ze wszystkich pokoleń. I wierzy, że po trzech dniach Syn Boży Zmartwychwstał.

W Wielki Piątek w Kościele katolickim nie ma mszy świętych. Jest natomiast wieczorna Liturgia Męki Pańskiej. Obowiązuje post ścisły. To znaczy, że należy powstrzymać się nie tylko od pokarmów mięsnych, ale też zjeść maksymalnie trzy posiłki, z których tylko jeden do syta. Wielki Piątek jest drugim dniem Triduum Paschalnego. Wspominamy tego dnia śmierć i mękę Jezusa. Dla ludzi wierzących – mękę Boga. Dla niewierzących – potwornie umęczonego człowieka. A przynajmniej – męka tego człowieka była straszliwa. Duchowa – poczucie odrzucenia, strach – co oczywiste – przed śmiercią. Prośba do Ojca, by jeśli to możliwe oddalił od niego ten kielich. Poczucie pustki. Psychiczna – bo prze-

cież świadomość nieuchronnego cierpienia, ale też zdrady przyjaciół. Judasz, jeden z dwunastu, który Go wydał. Pozostali, którzy zapewniali, że będą do końca, a potem tchórzą (poza Janem). Tłum, który woli uwolnienie mordercy, niż proroka. Piłat, który początkowo chce Go ocalić, ma świadomość, że to człowiek niewinny, ale tchórz, bojąc się o własną skórę, umywa ręce. Potem bicie – brutalne, długie, bicie, którego wielu więźniów nie było w stanie przeżyć. Następnie droga na Golgotę a na niej ukrzyżowanie i śmierć. Śmierć na Krzyżu była potworna – człowiek cierpiał ból fizyczny, ale też co chwila musiał unosić się, aby zaczerpnąć powietrza. Śmierć trwała czasem kilka dni, pobi-



fol. Pixabay

ty, wykrwawiający się Jezus konał „tylko” kilka godzin. Trzeciego dnia zmartwychwstał, co jest dla chrześcijan źródłem największej nadziei

i najważniejszym wydarzeniem w dziejach ludzkości. A znak Krzyża, z symbolu hańby, stał się znakiem nadziei.

REKLAMA

Niech Zmartwychwstanie Pańskie
niesie odrodzenie duchowe,

napełnia wszystkich spokojem,
wiarą i ufnością,

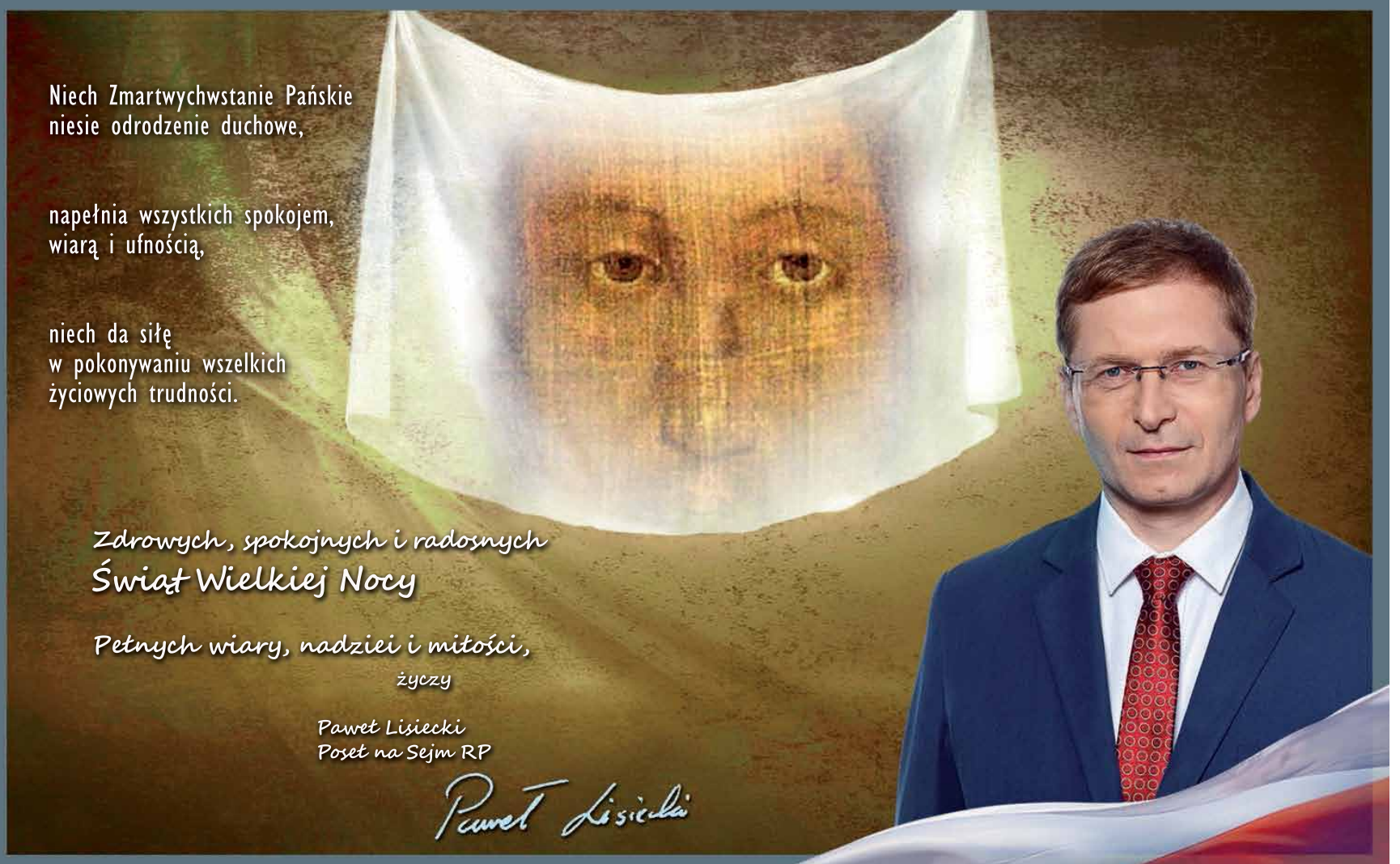
niech da siłę
w pokonywaniu wszelkich
życiowych trudności.

*Zdrowych, spokojnych i radosnych
Świąt Wielkiej Nocy*

*Pełnych wiary, nadziei i miłości,
życzy*

*Paweł Lisiecki
Poset na Sejm RP*

Paweł Lisiecki



ŚWIĄTECZNY CZAS NADZIEI

Wielkanoc jak wesele, oktawa to poprawiny

Wielkanoc i cała jej oktawa, a wcześniej uroczystości Świętego Triduum – Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty to u chrześcijan wspomnienie najważniejszego wydarzenia w historii ludzkości. Poniżej fragmenty wywiadu, jakiego naszemu portalowi ntw.waw.pl udzielił o. Jan Maria Szewek, Franciszkanin.

Święta jak wesele, oktawa to poprawiny

Triduum Paschalne to trzy dni, podczas których przeżywamy Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa. Każdy z tych trzech dni trwa od zachodu do zachodu słońca.

Wielki Czwartek

Zaczyna się wieczorem, mszą Wieczery Pańskiej. Upamiętnia ona ustanowienie przez Chrystusa dwóch sakramentów – kapłaństwa i Eucharystii. Chrystus chciał z nami pozostać na zawsze, a wiedział, że Jego misja na ziemi dobiega końca. Ważnym elementem liturgii tego dnia było – w tym roku z uwagi na epidemię tego obrzędu nie będzie – umycie nóg 12 osobom. Na pamiątkę umycia przez Jezusa nóg apostołom. Symbolizowało to służebność – że Syn Człowieczy przyszedł na świat nie po to, by Mu służyło, lecz aby służyć. I służebna jest też rola kapłana.

Wielki Piątek

Centralne miejsce zajmuje Krzyż, znak cierpienia, męki i śmierci Jezusa. Tego dnia odprawia się drogę krzyżową, nie ma Eucharystii, jest za to liturgia Męki Pańskiej. Podczas jej trwania odczytuje się Pasję – czyli opis męki Jezusa Chrystusa.

Wielka Sobota

Trzeci dzień Triduum rozpoczynamy w sobotę wieczorem liturgią Wigilii Paschalnej. Składa się ona z czterech części.

Liturgia światła

W normalnym czasie wierni spotykają się przy ogniu, który jest błogosławiony przez kapłana przed kościołem. Wprowadza się zapalony paschał do świątyni. Paschał ten symbolizuje światłość świata, która wchodzi w grzeszny świat i rozprasza ciemności. Dlatego wchodzi się do ciemnego kościoła, by pokazać, że Chrystus jest Panem, jest światłością świata.

Liturgia Słowa

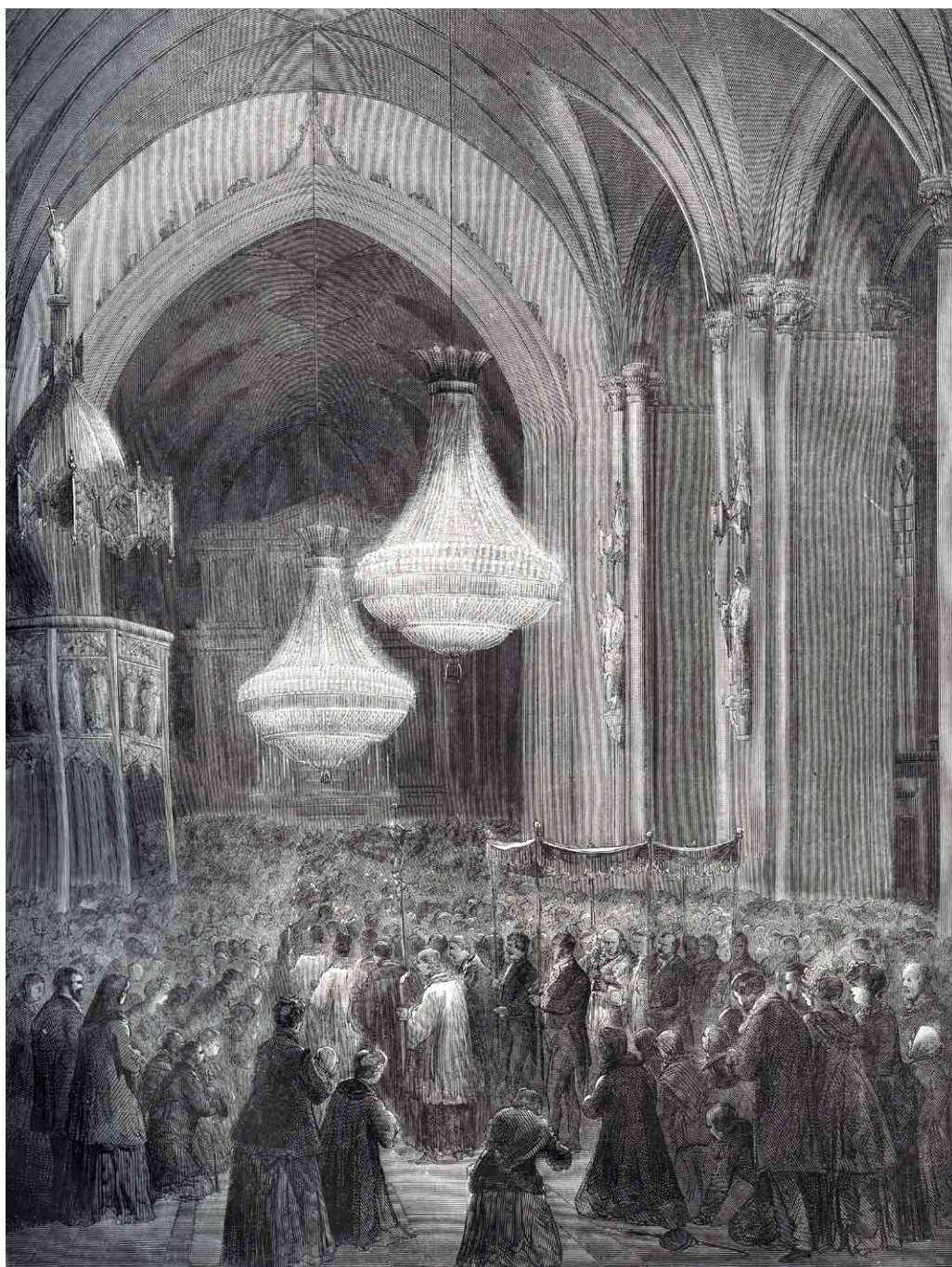
Tego dnia jest bardzo rozbudowana. To dziewięć czytań, które pokazują stworzenie świata przez Boga i dzieło odkupienia, którego dokonał Jezus Chrystus przez mękę i zmartwychwstanie. Trzecia część to liturgia chrzcielna. Dorosli, którzy chcą przyjąć tego dnia chrzest, właśnie wtedy są chrzczeni. Ludzie ochrzczeni, odnawiają przyrzeczenia, które podczas chrztu w dzieciństwie złożyli za nich ich rodzice. Czwartą częścią jest liturgia eucharystyczna, gdy przyjmujemy Chrystusa.

Procesja rezurekcyjna

Odbywa się na zakończenie Wigilii Paschalnej albo w Wielką Niedzielę przed pierwszą mszą św. Procesja to manifestacja radości, że Jezus zmartwychwstał. Trzeci dzień Triduum kończy się w niedzielę wieczorem.

Oktawa jak poprawiny

Potem mamy oktawę Wielkiej Nocy. Mówiąc językiem



Wielkanoc to świętowanie najważniejszego wydarzenia w dziejach ludzkości, jakim zdaniem chrześcijan było zmartwychwstanie Chrystusa. Po świętach jest jeszcze osiem dni Oktawy Wielkiej Nocy, a sam okres Wielkanocy trwa do Dnia Zesłania Ducha Świętego

świeckim takie „poprawiny”. Kończą się one w pierwszą niedzielę po Zmartwych-

wstaniu pięknym świętem Miłosierdzia Bożego. W tym roku oczywiście procesji nie

będzie, a święta większość wiernych spędzi w swoich domach.

WIELKANOCNE ZWYCZAJE ► JAJA, BABY I JELENIE

Jak nasi przodkowie świętowali

W prasie kobiecej zaroilo się od przepisów na baby i mazurki, choć utrudniony to kręci się biznes zajączkowo-kurczakowy. Baranki z białej czekolady nie mają chorągiewek z krzyżem, na pocztce chcąc kupić kartkę wielkanocną trzeba się przygotować na nieśmiałe pytanie: „z motywem religijnym czy bez?”. Nie proszę państwa, nie będziemy świętować laickiego festynu cukierniczego, ale Zmartwychwstanie Chrystusa. Jak jest dzisiaj wszyscy mniej więcej wiemy, ale jak Polacy obchodzili Wielkanoc 100, 200 lat temu? Oto miniprzegląd ciekawostek z polskich tradycji wielkanocnych. „W Siedleckiem utrzymują, że kamienie, którymi ukamienowano świętego Szczepana, zamieniły się w pisanki. Inna legenda głosi, że gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien ubogi niosący na sprzedaż kilka jajek do miasta, postawił koszyk i pomagał krzyż dźwigać Zbawicielowi, a gdy powrócił do koszyka, ujrzał, że jajka

przemieniły się w kraszanki i pisanki”. Tak o narodzinach jednej z najpiękniejszych tradycji wielkanocnych pisał na przełomie XIX i XX wieku Szczęsny Jastrzębowski. Na tym jednak nie koniec. W jednym z greckich podań spisanych około X wieku pojawia się motyw św. Magdaleny, której podobno zawdzięczamy tradycję malowania jajek. W ludowych opowieściach polskich Maria Magdalena wracając od grobu Pańskiego zastaje w swej izbie pomalowane na czerwono jajka. Uradowana rozdaje te przedziwne znaleziska apostołom głosząc im zmartwychwstanie Chrystusa a one przemieniają się w ich dłoniach w ptaki. Starożytni mówiąc ab ovo zaczynali od po-

czątku, czyli od jajka, Krzysztof Kolumb stawiając w pionie ugotowane jajo dokonał rzeczy niemożliwej – przekonał zawistników do swojej racji. W Sant Antoni de Portmany na Ibizie do dziś stoi pomnik nowatorskiego pomysłu, który kruszy najbardziej opornych. Jajko jest w tradycji chrześcijańskiej symbolem życia więc siłą rzeczy początku, to mocny ładunek jak na coś tak krucho. Może dlatego niejedno „jajko” zawstydzi mądrością swarliwą kure. Kiedy ruszymy z koszyczkami do kościołów, spójrzmy na jajka z większą uwagą,

nie dość, że są bardzo zdrowe to jeszcze tak dosadnie przypominają nam o cudzie życia. Same pozytywy, niejedno jajo by się zarumieniło. 4 dziki na śniadanie Polacy mają piękny zwyczaj święcenia pokarmów, gdziekolwiek przychodzi nam żyć zachowujemy tę tradycję. Kiedy rozmawiam z Polakami żyjącymi w Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie okazuje się, że niejako przekazują ten nasz zwyczaj dalej. Niemiec idący ze święconką do polskiego kościoła nie wzbudza sensacji, tygiel kulturowy ma i dobre strony. W wydanej w 1557 roku

Postylli Mikołaja

Reja pojawia się fragment nawiązujący do świecenia pokarmów, nie jest długi więc przytaczam w całości: „Kto święconego nie je, a kiełbasy dla węża, chrzanu dla plech, jarząbka dla więzienia, już zły chrześcijanin”. Rej był znany ze swego pragmatyzmu, można więc spokojnie przyjąć, że bycie polskim chrześcijaninem zakłada nie tylko sferę religijną, ale i tradycji. Złośliwi mawiają, że to przesąd, ale złośliwym nikt nie dogodzi a tradycja święcenia, dzielenia się i spożywania poświęconych pokarmów jest czymś tak polskim, że trudno sobie wyobrazić Wielkanoc bez zapachu święconki. Ja nie potrafię i mam dowód na to, że dawni Polacy też nie potrafili: „Pożywanie święconego jajka jest treścią, głównym symbolem obchodu, jak przy łamaniu opłatka na Wigilię kolędową, gospodarstwo częstuje niem każdego gościa, życząc szczęśliwego Alleluja i wszelkich pomyślności w życiu. Zwyczaj to starożytny, sięgający owych wieków, kiedy



oddawano jeszcze cześć siłom natury. Kościół go zachował, bo myśl jego tłómaczył [oryginalna pisownia – red.]. W wielu miejscach, gdzie nawet nie wiedzą o zwyczaju święconego, dzieli się jajkiem. (...) Ale mniejsza o ginący w imię wieków i podań zwyczaju święconego, dość, że to nasz ojczysty, staroświecki a jeszcze więcej, że uświęca gościnność, że gromadzi ludzi i łączy ich z sobą nie w imię przedsiębiorstw i spekulacji, ani rachub politycznych, ale jakimś serdecznym, przyjacielskim i patryarchalnym węzłem. Co za szkoda, jeżeli go ochrzczymy mianem przesądu i wygonimy z pośród nas jako zbytek barbarzyństwa”.

Tym razem cytaty były dłuższe a jego autor Lucyan Siemieński (ur. 1809) twardo stanął na straży polskich tradycji i przypomniał bogate opisy dawnych wielkanocnych uczt na polskich dworach i domach szlacheckich. Siemieński przyrównuje pełne przepychu i fantazji śniadania wielkanocne do wielkich dzieł artystycznych, do rzeźby zachwycającej oko i podniebienie. Autor przywołuje ducha śniadań u Sapiechów w Dereczynie organizowanych za króla Władysława IV. Powołując się na podania dawnych kronikarzy Siemieński opowiada o czterech dzikach faszeryowanych wybornym mięsiwem, o dwunastu „złocistorogich” jeleniach upieczonych nad rusztem a wypełnionych nadzieją z zajęcy, cietrzewi

Nie ulega wątpliwości, że dawni Polacy lubili dobrze podjąć i jak świętowali to pełną gębą, z drugiej strony – jak się miało cały zastęp służby, wielu gości przybywających z najrozmaitszych zakątków kraju i dobre serce to można ten przepych zrozumieć

itp. Cztery dziki symbolizowały pory roku a jelenie mięsiące, śniadanie wielkanocne było więc mówiąc potocznie naszpikowane nie tylko szynkami i kielbasami, ale i symboliką przemijającego czasu. Nie trudno zgadnąć, że i pozostałe dania spełniały podwójną funkcję: smakową i symboliczną. I tak u Sapiechów mieliśmy 52 ciasta (ile tygodni w roku) i aż 365 lukrowanych bab! Drodzy Państwo, jeżeli tyle jedzono to ile musiano pić? Sporo, to nie ulega wątpliwości. Dość powiedzieć, że samego miodu dla czeladzi zwieziono 8400 kwart, dodam, że staropolska kwarta była równa 1,125 litra. Miłosierne gesty Zwykły lud świętował skromniej, ale do przygotowania święconki dokładano wielkiej staranności. W kobiałkach były pisanki, owalne pierogi (placki), serduszko



zostawiają w kobiałkach i ośrodkach pomocy trwałe produkty spożywcze, które są później rozdzielane między potrzebujących. Taka forma pomocy zawsze poprawia samopoczucie obdarowywanego i może być połączona z jałmużną wielkanocną. Nie mamy dworów i gościńców, ale ludzi ubogich nie ubywa, warto o tym pamiętać, szczególnie w czasie przedświątecznej krzątania. Wólczelne czyli wykupne Lucyan Siemieński wspomina zwyczaj „chodzenia po wólczelnem” czyli zbieranie po domach różnych smakołyków z wielkanocnych stołów. Autor przytacza piosenkę, z którą odwiedzali gospodarzy mali chłopcy z Mazowsza zbierający święcone na dziecinną ucztę: „Jako mały żaczek, jako robaczek, w szkole nie bywałem, różeczki nie widziałem. Różeczki zielonej, z drzewa łomionej, nie wiele umiem. Ino państwu powiem: na Wielkanoc rano z grobu zmartwychwstano. Rączkę

podnoszę, wólczelnego proszę. I my, czyli zespół redakcyjny zakończymy wierszem. Bez obaw, nie przyjdziemy do Państwa po wólczelnem, ale korzystając z okazji życzymy wszystkim naszym czytelnikom zdrowych, radosnych i ciepłych rodziną atmosferą Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Radosnego Alleluja! Oby nam łaskawe nieba, Darów swoich nie szczędziły Oby nam nie brakło chleba, Ani życia, ani siły, - Byśmy byli litośnymi, W Bogu mogli się weselić, I wszystkim z nieszczęśliwymi Jak tem jajkiem się podzielić! (z literatury humorystycznej XIX wieku) Tekst powstał w oparciu o encyklopedię Zygmunta Gloggera

Dobre serce ma tu tyle do rzeczy, że dawniej było zwyczajem nakarmienie wszystkich ubogich, sierot, wdów, przejezdnych, osób samotnych i kalekich. Nikt nie odszedł z dworu z pustym brzuchem. Dziś nie mamy dworów i gościńców, ale ludzi ubogich nie ubywa, warto o tym pamiętać



Konserwatywna frakcja w Parlamencie Europejskim

Bezpieczna Polska w silnej Europie



Aktywność podczas Komisji ECON w Brukseli



Wywiad dla Programu 1 Polskiego Radia



Pierwsze historyczne posiedzenie PE IX kadencji w sali plenarnej w Strasburgu



Wywiad dla TV Trwam w biurze poselskim w Brukseli

Europejska Frakcja Konserwatystów i Reformatorów powstała w 2009 roku. Jest zdroworoządkową partią, która wraca do podstaw Unii Europejskiej i jej założycieli. Koncentruje się na łączeniu ludzi i przedsiębiorstw, promując sprawiedliwy i wolny handel oraz wspiera wizję bezpiecznej Europy. EKR zawsze szanowało prawa państw członkowskich UE, opowiada się za silną Europą, która ma słuchać i służyć obywatelom UE.

Cytaty z wypowiedzi posła do Parlamentu Europejskiego Bogdana Rzońcy podczas sesji plenarnych w Brukseli i Strasburgu (2020, 2021)

„Czekamy na szybki transfer środków z planu odbudowy. Chwalimy grudniowy kompromis i czekamy na to, żeby jak najszybciej środki mogły płynąć do branż, które je najbardziej potrzebują, aby przetrwać ten ciężki czas»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego

w Brukseli 9 lutego 2021.

„Komisja, Rada i Parlament muszą ze sobą współpracować, a nie rywalizować. Budujemy solidarność europejską i cieszymy się z porozumienia w sprawie budżetu na 2021 rok»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 14 grudnia 2020

„Praworządność jest wartością Unii Europejskiej, ale dziś rzeczywistym problemem jest kryzys ekonomiczny, terroryzm, brak bezpieczeństwa, problemem są oszuści którzy wyłudniają środki z Unii Eu-

ropejskiej- oni są w każdym kraju, a my musimy ich wyeliminować. Walczymy z pandemią, pomóżmy plajtującym firmom- skupmy się na tym» - wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 11 listopada 2020

„Pozytywny wizerunek Unii Europejskiej zaciemnia niesprawiedliwa dyskusja o braku praworządności w Polsce i na Węgrzech. Komisja Europejska zamiast solidarności europejskiej chce dzielić kraje na lepsze i gorsze. Pani

Barley mówiąc o zagłodzeniu Polski kompromituje się. Zapraszam panią Barley do Polski- pokażemy jej te miejsca gdzie głodzono, gdzie systemy totalitarne- komunistyczny i hitlerowski powodowały, że ludzie byli głodzeni i paleni żywcem. To bardzo zły język i przeszkadza porozumieniu»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 5 października 2020

„Nie boimy się kwestii praworządności, ale boimy się fał-

szywych niedobrych sędziów. Mamy nadzieję, że pieniądze zostaną jak najszybciej wypuszczone na rynek i zostaną zadedykowane biedniejszym regionom oraz przedsiębiorcom, którzy ich potrzebują, aby obronić istniejące miejsca pracy. Nie możemy wrzucać wstecznego biegu- życząc wszystkim krajom UE dobrego wykorzystania tych środków»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 23 lipca 2020

Bogdan Rzońca w obronie inwestycji gazowych w Unii Europejskiej



Frans Timmermans
Executive Vice-President of the European Commission

Valdis Dombrovskis
Executive Vice-President of the European Commission

Mairead McGuinness
Commissioner of the European Commission

Brussels, 29 JAN. 2021

TO:

Bogdan RZOŃCA, ECR
Jerzy BUZEK, EPP

Ivan ŠTEFANEK, EPP
Grzegorz TOBISZOWSKI, ECR

Dear Honourable Members,

Thank you for your letter dated 23 October 2020 in which you express concerns on the classification of natural gas for the generation of electricity under the Taxonomy Regulation.

Yours sincerely,

Frans Timmermans

Valdis Dombrovskis

Mairead McGuinness

„Przyszłość Europy to wspólnota narodów, gdzie doceniane są poszczególne tradycje. Europa nie może negować wartości uniwersalnych i absolutnych. Potrzebujemy Europy, która chroni i broni najsłabszych, tych których głos jest nie słyszalny. Nie wystarczy, aby Europa miała tylko chrześcijańskie korzenie. Europa musi się obracać wokół gospodarki tak samo jak wokół świętości osoby ludzkiej. Należy krzycieć Europę niosącą kulturę, wiedzę, sztukę, wartości humanistyczne, ale również wartości wiary»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 17 czerwca 2020

„Mamy świetną okazję, by zwalczać oszustwa podatkowe wewnątrz Unii Europejskiej. Polska robi to świetnie i stąd ma nowe pieniądze. Powinniśmy zlikwidować dysproporcje w krajowej pomocy publicznej- tu jest dużo do zrobienia, bo ta nierówność po prostu psuje rynek wewnętrzny. Musimy odejść od niepotrzebnych rabatów i rajów podatkowych. Tam jest potencjał, nowe pie-

niądze i nowe możliwości na które czeka cała Europa»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 13 maja 2020

„Bezpieczeństwo na drogach, ofiary śmiertelne, długoletnie skutki wypadków drogowych, odszkodowania, renty, koszty leczenia to bardzo wstydliva strona funkcjonowania Unii Europejskiej. Najwięcej wypadków ma miejsce w krajach postkomunistycznych gdzie infrastruktura drogowa jest najgorsza. Wobec tego musimy dopilnować, żeby te Państwa miały do dyspozycji środki na obwodnice, drogi szybkiego ruchu, przede wszystkim na Via Carpathia»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu 13 lutego 2020

„Droga Via Carpathia jest szansą dla nas wszystkich- jest to niezwykle potrzebny korytarz północ-południe, który pozwoli szybciej i lepiej przemieszczać się ludziom i towarom, zachęcam Panią Komisarz do poparcia tego projektu i proszę wziąć pod

uwagę wszystkie kwestie związane ze śmiertelnością dnia codziennego- 25 tysięcy tysięcy ofiar wypadków drogowych w całej Unii Europejskiej w 2017 roku to wstyd dla Unii Europejskiej»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 29 stycznia 2020

Gaz- pewne źródło energii

Jako Unia Europejska powinniśmy wrócić do pewnych źródeł energii. Powinniśmy umożliwić funkcjonowanie przemysłowi. Zarówno straty energetyczne oraz brak energii powodują przenoszenie się produkcji w inne regiony świata. Wobec tego wystosowałem

list do Franka Timmermansa- zupełnie apolityczny, który podpisali członkowie większości ugrupowań w Parlamencie Europejskich (min. byli Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek i Antonio Tajani) w sprawie obrony gazu jako pewnego i bezpiecznego źródła energii. Zaskoczył mnie fakt, że komisarz Timmermans odpowiedział na ten apel bardzo konstruktywnie. Odpowiedział, że na bieżąco będzie monitorował ten temat i oczekuje na dalsze konsultacje społeczne w tym zakresie. Cieszy mnie fakt, że kolejne kraje Unii Europejskiej mają podobne zdanie do mojego. O gazie trzeba rozmawiać jako

o efektywnym, pewnym i niezawodnym źródle energii. Będąc członkiem zespołu ds. polityki budynkowej Parlamentu Europejskiego w trakcie przeglądu technicznego budynków w Brukseli zadałem bardzo proste pytanie, czy to gaz jest głównym źródłem energii w Parlamencie? Odpowiedź wydaje się zupełnie prosta i naturalna, jest to oczywiście gaz. Pragnę podkreślić, że nie mam zupełnie nic przeciwko inwestorom z różnych alternatywnych źródeł energii w tym odnawialnych. Stoję jednak na stanowisku, że gaz był jest i będzie pewnym źródłem energii dla gospodarki całej Unii Europejskiej



Bogdan Rzońca
(Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy)

Posel do Parlamentu Europejskiego. koordynator z ramienia EKR w Komisji Budżetowej oraz członek Komisji Gospodarczej i Monetarnej. Delegat do spraw stosunków z Bośnią i Hercegowiną oraz Komisji Parlamentarnej Unia Europejska-Macedonia Północna. W przeszłości: Wojewoda Krośnieński, Marszałek Województwa Podkarpackiego oraz Posel na Sejm RP (Przewodniczący Komisji Infrastruktury).

Aktywność parlamentarna posła do PE Bogdana Rzońcy w liczbach: 41 wypowiedzi na sali plenarnej w Brukseli i Strasburgu, 37 pytań w sprawach bieżących, 18 razy sprawozdawca podczas posiedzeń komisji z ramienia EKR



EUROPEJSCY KONSERWATYŚCI I REFORMATORZY



fot. mat. pras.

„NIELETNI INŻYNIEROWIE” I OSCAROWI TWÓRCY

WYJĄTKOWY FILM JUŻ NA FESTIWALACH!

Film dokumentalny o tym, jak spotkanie na swojej drodze odpowiednich osób może wpłynąć na życie nastolatków i o tym, jak dorosły – pełen charyzmy nauczyciel może zmienić się pod wpływem uczniów – czytamy w opisie produkcji Aleksandry Skowron i Hanny Polak. Film miał premierę we wrześniu.

Nieletni inżynierowie” to historia przemiany, odkrywania pasji i zdobywania wiedzy. Naszych bohaterów, nastolatków z małego polskiego miasta (Lęborka), obserwowaliśmy przez ponad trzy lata. Między 12. a 15. rokiem życia – w czasie szczególnie ważnym dla ich rozwoju – czytamy w opisie. – Wybraliśmy zwyczajne dzieci – tak by nasi widzowie mogli się z nimi utożsamić. To co widzieliśmy było jednak niezwykle. Już na początku kompletnie niepasujący do stereotypu nauczyciel fizyki zaczął im wyrzucić swoje podręczniki. Potem zrobiło się kosmicznie. Zainspirowani przez inżynierów pracujących nad polskim

satelitą PW-Sat2 próbowali zbudować testowe modele zagięte do satelity... Obserwowaliśmy, jak tworzą się relacje między dziećmi i nauczycielem oraz proces wchodzenia dziecka w dorosłość, odnajdywania pasji i wiary w marzenia. „Nieletni inżynierowie” to pełen humoru i refleksji portret współczesnej młodzieży. Inspiracja dla młodszych widzów, a dla innych sentymentalna podróż w ich przeszłość – piszą twórcy.

Reżyserami filmu są:

Aleksandra Skowron dziennikarka, reżyser i scenarzystka. Studiowała dziennikarstwo na Université Libre de Bruxelles oraz na Uniwersytecie Warszawskim, a także

reżyserię i operatorstwo na Akademii Filmu i Telewizji w Warszawie. Ponad 20 lat temu, jako nastolatka zaczęła pracę dziennikarki. Pracowała w różnych mediach, w tym m.in. w Télé Bruxelles, TVP, „Życiu Warszawy”. W latach 2002-2009 pracowała w Brukseli. „Nieletni inżynierowie” są jej debiutem dokumentalnym. W 2018 roku jej projekt „Przyszli astronauta” wygrał Nagrodę Publiczności MIPFormats w Cannes jako format telewizyjny.

Hanna Polak, nominowana do Oscara reżyser i operator, absolwentka Instytutu Kinematografii Federacji Rosyjskiej (WGİK). Jej film dokumentalny „Dzieci z Le-

ningradzkiego” był nominowany do Oscara w 2005 roku, a także do nagród Emmy w dwóch kategoriach. Zdobył też wiele nagród w tym Międzynarodową Nagrodę Dokumentalną (IDA). Pełnometrażowy dokument „Nadejść lepsze czasy” był nominowany do nagrody Gildii Amerykańskich Producentów Filmowych (2015). W sumie zdobył 30 nagród i nominacji na festiwalach na całym świecie, a wśród nich Specjalną Nagrodę Jury na festiwalu IDFA w Amsterdamie.

Twórcą muzyki do filmu jest Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor, muzyk i autor muzyki filmowej do wielu fabuł i dokumentów. Studiował prawo na UAM w Poznaniu. Zdobywca Oscara za oryginalną ścieżkę dźwiękową do filmu Marka Fostera „Marzyciel” w 2005 roku. Laureat nagrody

National Board of Review, nominowany do Złotych Globów i BAFTA. Członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, Europejskiej Akademii Filmowej oraz Polskiej Akademii Filmowej. W latach 70. związany z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego, a także Teatrem Ósmego Dnia. Pod koniec lat 70. stworzył Orkiestrę Ósmego Dnia. Od 1989 roku mieszkał w Los Angeles, gdzie nagrywał dla Sony Classical, Decca i wielu innych wytwórni. W 2004 roku stworzył Instytut Rozbitek. Jest także założycielem i dyrektorem Festiwalu Transatlantyk. Scenarzystami filmu są Aleksandra Skowron i Mirosław Skowron. Producentem firma Mediolia.

(źródło: Mat. Pras.)

Więcej informacji o filmie przeczytasz na stronie <https://www.facebook.com/NieletniInzynierowie/>

TEKST SPONSOROWANY



dla Juliana

Wszelkie wpłaty prosimy kierować na konto:

FUNDACJA DZIECIOM „ZDĄŻYĆ Z POMOĄ”

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

Alior Bank S.A. 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: 38940 Bieleszczuk Julian – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Darowizny można też wpłacać ONLINE przez stronę:
www.dzieciom.pl/podopieczni/38940



Można też przekazać 1% podatku.

Wystarczy w rozliczeniu rocznym wpisać:

KRS: 0000037904

a w polu CEL SZCZEGÓŁOWY:

38940 Bieleszczuk Julian



Szanowni Darczyńcy, prosimy o wyrażenie zgody w formularzu PIT na przekazanie swoich danych OPP.

Nasz piękny syn Julian ma 4 lata i AUTYZM ATYPOWY



dla Juliana

Często słyszymy, że po Julianie nie widać autyzmu. Ci, którzy go nie znają, myślą po prostu, że jest źle wychowany, albo niegrzeczny. Mówimy o nim, że to nasz piękny syn z Marsa, bo dajemy słowo – to dziecko przybyło z innej planety. Ale wyobraźcie sobie, że dla tego małego człowieka każde niepowodzenie równoznaczne jest z końcem świata, a każdy dzień musi przebiegać według tego samego schematu, bo inaczej jest przekonany, że za chwilę wszystko legnie w gruzach. Wyobraźcie też sobie, że chcecie nawiązać z kimś kontakt, ale nie macie pojęcia, jak to zrobić.

Autyzm to inny świat...

... świat piękny i przerażający jednocześnie. Nie jest jednak naszym zadaniem, żeby go zniszczyć. Juliana nigdy nie wyleczymy, bo autyzm to nie choroba. My musimy zrobić wszystko, żeby nasze światy potrafiły razem funkcjonować, żeby Julian w przyszłości miał szansę pójść na studia i znaleźć pracę. Do tego potrzebne są godziny bardzo kosztownej terapii. Julek jest pracowitym chłopcem, którego mózg chłonie wiedzę jak gąbka. Po kilku miesiącach ciężkiej pracy widzimy ogromne postępy w jego rozwoju. Będzie nam bardzo miło, jeżeli zechcecie wesprzeć naszego synka w tym wysiłku.

*Za okazaną nam pomoc serdecznie dziękujemy
Rodzice Juliana*

LEWOZALEŹNI.

Po debiucie Paulo Sousy

Debiut portugalskiego szkoleniowca był trudny, bo od razu Paulo Sousa został rzucony na głęboką wodę. Musiał grać nie mecze towarzyskie, ale spotkania eliminacji mistrzostw świata. Jednocześnie od razu chciał zmieniać taktykę. Kibicowska Polska podzieliła się na obozy. Obiektywnie patrząc – selekcjoner nie ustrzegł się błędów, widać parę pozytywów. Zamiast minimum sześciu punktów, są cztery, co na starcie eliminacji bardzo utrudnia drogę na mundial. Prawdziwy test jednak przypadnie na mistrzostwa Europy w czerwcu.

Na początku przypomnienie – Leo Beenhakker, który jako pierwszy wprowadził Polskę na mistrzostwa Europy i wygrał z Portugalią, po chyba najlepszym meczu w tym stuleciu, zaczął osiągać dobre wyniki i zadowalającą grę dopiero w piątym spotkaniu – właśnie z Portugalią. Wcześniej była towarzyska porażka z Danią, blamaż z Finlandią (już w eliminacjach mistrzostw Europy), remis z Serbią po może nie najgorszym meczu, ale potem jeszcze było wymęczone, po beznadziejnej grze zwycięstwo z Kazachstanem. Dopiero potem była świetna gra z Portugalią, udane eliminacje i awans na Euro.

Adam Nawalka pierwsze mecze miał fatalne. Zaskoczył dopiero w spotkaniu nr 9, gdy kadra odniosła historyczne zwycięstwo z Niemcami na Stadionie Narodowym. Potem były kapitalne spotkania eli-



Kadra w eliminacjach mistrzostw świata:

3:3 z Węgrami
3:0 z Andorą
1:2 z Anglią
4 miejsce w grupie, z 4 punktami

Mecze na mistrzostwach Europy:
14 czerwca – Polska – Słowacja
19 czerwca – Hiszpania – Polska
24 czerwca – Polska – Szwecja

„Potwór powrócił”. U Adama Nawalki Robert Lewandowski strzelał na zawołanie. U Jerzego Brzęczka był „przyblokowany”. U Sousy zdobył trzy gole w dwóch meczach, jego brak na Wembley pokazał, ile znaczy dla kadry

minacyjne. Awans na turniej, a tam o krok od strefy medalowej (odpadnięcie po karnych z Portugalią w ćwierćfinale). To jedyny sukces w wielkim turnieju od lat 80-ych, nie licząc olimpijskiego srebra z roku 1992, ale na igrzyskach grała młodzieżówka. Potem kadra Nawalki osiągnęła swój szczyt – w kapitalnym meczu z Rumunią, następnie było gorzej. Jednak wciąż strzelała dużo bramek, Lewy bił rekordy strzeleckie, w widowiskowym stylu udało się awansować na mundial, choć raziło, że po dobrych pierwszych połowach w drugich kadra często fundowała nam nerwówkę. Na mundialu była porażka. Ale ogólnie bilans jest bardzo na plus.

Cofnijmy się do początku stulecia. Jerzy Engel, który wprowadził kadre po 16 latach do mistrzostw Świata

przez pół roku nie mógł wygrać meczu, a niemoc strzelecka stała się nawet treścią piosenki Kazika. A jednak – wspaniałe eliminacje, awans, porażka na turnieju, ale ogólnie kadencja na plus.

Sousa czasu na eksperymenty nie miał. Od razu musiał powołać kadre na mecze eliminacyjne. Gra nie zachwycała. W meczu z Węgrami zaledwie zremisowaliśmy 3:3. Pierwsza połowa fatalna, początek drugiej też. Dopiero około 60 minutę wprowadzeni po przerwie piłkarze – Kamil Józwiak, Krzysztof Piątek i Kamil Glik uporządkowali grę. Glik potwierdził, że jest filarem obrony, Piątek strzelił kontaktową bramkę po zagranii i ładnej akcji Józwiaka. Na 2:2 wyrównał sam Józwiak. Potem chwila nieuwagi sprawiła, że Biało-Czerwoni znów przegrywali. Jednak

U Beenhakera zaskoczyło w meczu nr 5, z Portugalią. U Nawalki w meczu nr 9, z Niemcami. U Sousy musi zaskoczyć w meczu nr 6 – ze Słowacją i nr 7 z Hiszpanią, na inaugurację mistrzostw Europy. Wtedy wszyscy będziemy zadowoleni

niezawodny Robert Lewandowski wyrównał. Chwilę potem cudownie strzelił nożycami, niestety – o kilka centymetrów piłka minęła bramkę.

Mecz z Andorą, jednym z Outsiderów grupy w na-

szym serwisie internetowym skomentowaliśmy – skutecznie, planowo, ale bez stylu. Polska wygrała pewnie 3:0, jednak pierwsza połowa znów była tragiczna. Dwie bramki strzelił Lewy i... tuż przed planowaną zmianą doznał kontuzji. Na Wembley Polacy jechali bez lidera.

Tam nie było blamażu (a wielu spodziewało się 0:5), ale też pierwsza połowa słaba, wyrównanie po pressingu, piękny gol Modera i fatalna strata bramki w końcówce. Szkoda remisu, ale chyba zaciemniłby obraz. 4 punkty to to, na co drużyna w pierwszych meczach zasłużyła. Znacznie poniżej oczekiwań. O pierwsze miejsce w grupie będzie bardzo ciężko. Na baraż jest spora szansa. Minusem debiutanczkich spotkań Paulo Sousy były fatalne pierwsze połowy, głupie błędy, momentami bojaźliwość w grze. Plussem odważne wprowadzanie młodych, udane zmiany zawodników, i, o czym wielu zapomina, odblokowanie Roberta Lewandowskiego. Najlepszy napastnik świata w dwóch meczach zagrał, strzelił trzy gole. U Adama Nawalki „Lewy” był superstrzelcem, u Brzęczka strzelał znacznie rzadziej. Teraz „potwór powrócił” jednocześnie widzimy, jak bardzo kadra zależna jest od jej kapitana. Określenie „Lewozależni” jest jak najbardziej aktualne. A Paulo Sousa? No cóż, u Beenhakera zaskoczyło w meczu nr 5, z Portugalią. U Nawalki w meczu nr 9, z Niemcami. U Sousy musi zaskoczyć w meczu nr 6 – ze Słowacją, na inaugurację mistrzostw Europy. Wtedy wszyscy będziemy zadowoleni.